



Garść wspomnień starego redaktora

Adam Strzałkowski

Instytut Fizyki UJ

Setny numer czasopisma, to piękny Jubileusz! Pani Redaktor Dr Zofii Gołąb-Meyer składam serdeczne gratulacje i życzenia na przyszłość, dołączając garść wspomnień:

Na początku lat 50. redaktorem *URANII*, organu Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, był mój przyjaciel Profesor Stefan Piotrowski. Pomagałem mu w tych pracach redakcyjnych i sporo pisałem artykułów do *URANII*. Gdy Stefan przenosił się później do Warszawy, przejąłem na pewien czas po nim tę redakcję.

Inaczej przed pół wiekiem wyglądała praca redaktora. Podobnie jak teraz, zaczynała się od wymyślenia tematów artykułów i wynajdowania autorów. Potem po spłynięciu do redakcji tekstów zaczynała się praca redakcyjna, czytania i poprawiania tekstów – nawet czasem błędów ortograficznych. Tak to odbywa się i teraz. Ale dalsza część pracy redaktora była zupełnie inna, związana z odmienną techniką druku. *URANIA* drukowana była w Drukarni Związkowej na ul. Mikołajskiej w Krakowie. Zaangażowanie redaktora w te prace drukarskie zaczynały się od przygotowania ilustracji, dobrania ich formatu, zamówienia klisz w zakładach cynkograficznych poza drukarnią. Tymczasem drukarnia składała tekst na linotypach. Gdy odbitki szczotkowe z klisz z ilustracjami i z tekstu dotarły do rąk redaktora, musiał on przeprowadzić pierwszą korektę, a następnie przy użyciu nożyczek i kleju, sporządzić makietę numeru. Należało zdecydować o kolejności artykułów, rozmieścić w tekście ilustracje, zdecydować w przypadku małych obrazków, czy i jak je obskładać, lub – jak to mówili zecerzy – „oblać” tekstem. Ot, taka zabawa w wycinanki. Potem redaktor musiał często dużą część dnia spędzić w drukarni przy łamaniu numeru. Było to konieczne, aby w przypadku jakichś nieprzewidzianych trudności technicznych podjąć na miejscu merytoryczną decyzję. Muszę powiedzieć, że lubiłem tę robotę. Zafascynowany patrzyłem, jak metranpaż, czyli zecer łamiący numer, ręcznie składał kawałki tekstu oblewające ilustracje. Błyskawicznie pobierał czcionki z kaszty i zestawiał je w linijki tekstu.

A potem na odbitce szczotkowej jeszcze ostatnia korekta już złamanego numeru i ... nie, nie to co Państwo myślicie! Wcale jeszcze nie można było drukować. Działała wtedy cenzura, której do akceptacji należało przedłożyć gotowy już skład. Interwencje cenzury były niekiedy irytujące, ale czasem i zabawne. Kiedyś Eustachy Białoborski w artykule o pracy Gen. Józefa Bema o rakietach zacytował jej pełny tytuł:

Doświadczenia nad rakietami zapalającymi, typu Congreve, zebrane do roku 1819 w Królewskiej Polskiej Artylerii i przekazane do wiadomości Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego, Naczelnego Wodza wszystkich Królewskich Polskich Wojsk, przez Józefa Bema.

Cenzorowi Wielki Książę Konstanty zbyt się kojarzył z aktualnym wodzem Wojsk Polski Ludowej Konstantym Rokossowskim i nie chciał nam tego cytatu puścić. Kontakty z cenzurą zostawiałem sekretarzowi redakcji Dr Strzemboszowi, jak większość Strzemboszków w historii noszącemu imię Tomasz. Był prawnikiem i jakoś sobie dawał radę z cenzorami. I w tym przypadku jakoś cenzora przekonał.

Jednak specjalistą od robienia „w konia” cenzora był Profesor Michał Kamiński. Był znakomitym specjalistą od komet i częstym autorem w *URANII*. W swoim artykule o powrotach komety Haleya napisał zdanie:

Wiadomo, że patriarcha Abraham był współczesny królowi Hammurabiemu... I zacytował:

W.J. Awdijew : Istoria drewno Wostoka.

W żadnym wydawnictwie radzieckim nie można było pisać o postaciach biblijnych jako historycznych, zapytałem więc zdumiony:

- *Panie Profesorze, czy naprawdę Awdijew napisał o patriarsze Abrahamie?*
- *Oczywiście, nie!* – padała odpowiedź – *Napisał o Hammurabim.*

Ale z cenzorem nie było już kłopotów, gdy zacytowany był uczony radziecki.

Przed okresem mojego redaktorowania sam dużo pisywałem do *URANII*. Potem jakoś przestałem. Uważałem zapewne, że mnie samemu jako redaktorowi nie wypada zapełniać szpalt redagowanego czasopisma swoimi artykułami. Gdy potem wyjeżdżałem na dłuższy pobyt zagranicę, a redakcję obejmował po mnie Andrzej Kajetan Wróblewski, napisałem mu list z radami. Niedawno Prof. A.K. Wróblewski przypominał mi, że najważniejszą z tych rad było, aby sam nie przestał pisywać do *URANII*. Uważałem to zatem za swój błąd. Mój następcą do rady tej się zastosował.



Dwaj redaktorzy *URANII* w latach 50.– po prawej Stefan Piotrowski po lewej jego następcą Adam Strzałkowski

Prof. dr hab. Adam Strzałkowski, jeden z nestorów krakowskiej fizyki, emerytowany profesor Zakładu Fizyki Jądrowej w IF UJ i IFJ, członek PAN i PAU. Jest autorem książki *O siłach rządzących światem* (PWN 1996).